

Wzięli i się wywiązaali

2 grudnia 2013

W bieżącym wydaniu tygodnika wSieci, interesujący wywiad z byłym prezesem spółki PKP Intercity Czesławem Warsewiczem, który nie owijając w bawełnę mówi o „przetargu” na zakup pociągu Pendolino tak: „ktoś za to coś wziął, gdzieś poszły łapówki, procenty, jakieś dziwne transfery. To był kuriozalny przetarg. Mieliśmy do wydania 3 mld zł. I ostatecznie w roku 2011, została złożona tylko jedna ważna oferta. Inne rzekomo nie spełniały wymogów! Tak się uczciwych, prawdziwych przetargów nie przeprowadza”.



O pociągu Pendolino zrobiło się znowu głośno latem tego roku, kiedy do Polski został przywieziony jego pierwszy egzemplarz, a uroczyste jego przywitanie odbyło się z udziałem „zegarkowego” ministra Sławomira Nowaka i wielu innych oficjeli.

Wtedy to telewizje 24 godzinne, wspierające jak i gdzie się tylko da, ekipę Tuska, urządziły prawdziwy show, była a jakże bezpośrednia transmisja (podobnie jak z przylotu pierwszego Dreamlinera), zwiedzanie pociągu z udziałem mediów i przemówienie ministra, że już „pod choinkę” Polacy pojadą Pendolino.

O tego czasu co i rusz w zaprzyjaźnionych z Tuskiem mediach, nadawane są komunikaty (wyświetlane na kolorowych paskach), że kolejne egzemplarze przechodzą szczęśliwie testy na wybranych odcinkach torów.

Doszło nawet do tego, że na ostatniej konwencji Platformy premier Tusk przerywał swoje przemówienie (po otrzymaniu stosownego sms- a) aby poinformować zebranych, że jego rząd odniósł kolejny sukces, bowiem pociąg Pendolino osiągnął prędkość ponad 280 km na godzinę (oczywiście na specjalnie przygotowanym odcinku torów pod Zawierciem).

Ale im więcej tej nachalnej i głupiej propagandy w mediach, tym coraz częściej pojawiają się teksty, opracowania i wywiady, które pokazują transakcję zakupu Pendolino w zupełnie innym świetle.

Znawcy problematyki kolejowej, podnoszą coraz więcej wątpliwości co do celowości zakupu włoskiego Pendolino, zwłaszcza że w Polsce są produkowane równie dobre i szybkie, a przy tym zdecydowanie tańsze pociągi (np. w bydgoskiej Pesie).

Ponadto kolejowi eksperci twierdzą, że w Polsce jeszcze przez wiele lat nie będzie warunków do pełnego wykorzystania możliwości nowego pociągu.

Będzie on jeździł z maksymalną szybkością około 160 km/godz. (jego możliwości to około 250 km/godz.) i to najwcześniej za 2 lata, bo dopiero wtedy mają się zakończyć remonty linii kolejowych pomiędzy Warszawą, Gdańskiem, Katowicami, Krakowem i Wrocławiem, które będą pozwalały na osiągnięcie takiej prędkości.

Co więcej eksperci twierdzą, że akurat pociągi budowane we Włoszech, nie są przystosowane do funkcjonowania zimą, a szczególnie przy temperaturach poniżej 20 stopni Celsjusza, a w naszym kraju takie temperatury zimą, to przecież norma (chyba, że zostaną wzbogacone o tzw. ogrzewanie zewnętrzne ale tak się składa, że kupiliśmy pociągi bez tego ogrzewania).

Pojawiły się nawet opinie, że rząd za ogromne pieniądze zafundował Polakom Ferrari, a póki co, ma ono jeździć po polnych drogach.

Zapytany o to w jednej ze stacji telewizyjnych wiceprezes PKP Intercity, w zasadzie tę opinię potwierdził, zwracając się do zdumionego dziennikarza tekstem „od czegoś trzeba było przecież zacząć”.

Prezes zapomniał jednak dodać, że ponieważ Komisja Europejska zdecydowała się wesprzeć projekt tylko na poziomie około 20% (około 130 mln euro), pozostałą część środków nabywca czyli PKP Intercity, musiał pożyczyć, a największym pożyczkodawcą został Europejski Bank Inwestycyjny, który pożyczył około 340 mln euro (cały projekt opiewał na 665 mln euro, 20 składów Pendolino kosztowało około 400 mln euro, pozostałą część przeznaczono na zbudowanie specjalnej bazy serwisowej w Warszawie na Grochowie).

PKP Intercity zaciągnął więc kredyt w wysokości 1,5 mld zł i to w walucie obcej, choć sama spółka od paru lat przynosi straty (w tym roku mają one sięgnąć kwoty 100 mln zł), w związku z tym gwarantem dużej jego części został, a jakże Skarb Państwa.

Teraz nasilają się jeszcze podejrzenia o korupcję w tym przetargu. Mówi o tym otwarcie były prezes PKP Intercity we wspomnianym wywiadzie, a ponieważ już raz w roku 2000 w wyniku wykazania rażącej niegospodarności przez NIK (kierowany wtedy przez obecnego europosła Janusza Wojciechowskiego), rząd Jerzego Buzka unieważnił już rozstrzygnięty przetarg na zakup Pendolino, trzeba domagać się sprawdzenia i tego z 2011 roku.

Prawdopodobieństwo korupcji w tym przetargu jest tym większe, że w zasadzie w każdym kraju gdzie firma włoska Alstom (producent Pendolino) dostarczała swoje produkty bądź usługi wykrywano korupcję, a łapówki sięgały nawet 15% wartości kontraktu (6,8 mln USD za wygranę kontraktu na budowę linii

metra w San Paulo w Brazylii).

Jest taka scena w filmie „Psy” Pasikowskiego. Do Marka Kondrata grającego wyrzuconego „z firmy” UB-eka, pijącego w knajpie wódkę, przysiadają się z kieliszkiem w ręku Janusz Gajos (wcześniej wyrzucony „z firmy” UB-ek i już biznesmen). Kondrat odzywa się do niego tak „co wziąłem i się nie wywiązałem, że się przysiadasz jak do swego”.

W przetargu na Pendolino wygląda na to, że wzięli ale się wywiązali. Mam nadzieję, że CBA już od jakiegoś czasu, sprawę tego zakupu jednak bada.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Zdjęcie: [magro_kr](#)

Źródło: [Stefczyk.info](#)